

# ZBIERACZ

## LITERACKI I POLITYCZNY.

### STARA PANNA

—(Dokończenie.)—

Na drugi dzień jeszcze żona doktora nie mogąca się uspokoić czyniła mu wymówki z powodu roztargnienia pozbawiającego ich, względów ciotki która do śmierci jako stara panna nieprzebaczy takiej obelgi; gdy w tym wchodzi służąca Panny Sary, oddaje list zapieczętowany, i prosi doktora aby jak najspieszniej udał się do jej pani — Zdziwiony tém wezwaniem zdziwił się jeszcze bardziej kiedy w odpieczętowanym liście znalazł 10 dukatów. — «To jest cud prawdziwy zawołał doktor, a Julisia rozplakała się z radości — W kilka minut już doktor był przy łóżku ciotki, i całując ją wrękę dziękował za pieniądze dodając, czyli przebacysz wyrazy w roztargnieniu z ust wymknięte? — Ciotka zamiast odpowiedzi zakryła twarz

chustką i rzekła. Stało się! lecz czyli przyrzekasz dotrzymać sekretu. — Doktor nie mógł pojąć co to znaczy, ani się oprzeć nałęganiu o wykonanie na sekret przysięgi — W tedy zelkaniem odezwała się ciotka: «Za dochowanie tajemnicy po śmierci mojej cały majątek, a teraz będziecie ze mną mieszkać w wielkim mém domu za okopami, ja o wszystkich potrzebach waszych będę wiedziała, a na opędzenie nie uchronnych wydatków masz te cztery rulki dukatów. — Doktor przechodził z podziwienia w podziwienie nie pojmując co to znaczy, a panna Sara nie mogła się dalej wysłowić bo słowa marzły jej w uściech; lecz przecież drżącym głosem wyrzekła: «W moim wieku powinabym była okazać się rozsądniejszą.... Ale kiedy okropne twe słowa.... Tu doktor zabiérał się na nowo błagać o przebaczenie, lecz ciotka mu

przerwała mówiąc dalej, «objawiły iż tajemnica odkryta... więc dowiedz się że jestem za mężną... ludzie nie będą wierzyć, a moja reputacya!... On nie żyje poległ od kuli w Tyrolu... Któż taki? zawołał doktor podziwieniem przejęty.— Niestety! był doboszem od strzelców francuzkich co ostatniego roku miał u mnie kwatery... niebył to pospolity doboosz, ale jakże się można było zwać panią doboszową! lecz wolałabym i tak się nazywać a niżeli wystawić się na podjęzienie względem terażniejszego stanu mojego.» — Doktor słysząc to za ledwie mógł ochłonąć z podziwienia, ale już umiał sobie wytłómaczyć szczodroblliwość stariej panny trwożąc się nadzwyczajnie, aby w obliczu całego miasta nie zaciemniło się owo zwierciadło cnót krajowych.— W kilka dni wszystko się zmieniło; Julisia została uczestniczką sekretu, ciocia mieszkała w domu na przedmieściu, który im darowała, a co największą zmianę przedstawiało to: że ciocia nie była już starą panną gdyż stała się łagodniejszą w posądzaniu innych, mniej

trudniła się bajkami, pozbyła się zalotności i innych wad czyniących stare panny śmiesznościami i nieznośnościami.— W pośród takowych niepojętych przemian filozof wypracował pyszne dzieło o namiętnościach ludzkich Pastor miał w kliwe kazania o niewdzięczności potwarzy chciwości i zazdrości, co do adwokata on przewidywał w tym wypadku pasmo nie ograniczonych i najzawikłańszych processów.— Zupływem następnych miesięcy przekonał się doktor że Sara nabawiła się kłopotu bez żadnego powodu przeto perswadował jej ale bezskutecznie, gdy stara panna nie chciała się pozbyć tak pociesznego urojenia, zmuszonym został doktor użyć najskuteczniejszego w tym stanie lékarstwa to jest: błąd wypędzić błędem.— Pewnego poranku przebudzona Sara zimną wodą którą jej na twarz wylano i spostrzegłszy przy sobie doktora zaczęła wołać: «Umięram! ratujcie! — Cicho ciotuniu daj mi tylko poznać na migi że się masz lepiej— Jak to lepiej?— Cztery godziny byłaś w mdłościach, teraz wszystko dobrze, prześliczny chłó-

piec» Chłopiec, powtórzyła z zadziwieniem — «Tak rzekł doktor pokażę go cioci jest to najśladźsza pociecha dla matki która jej śladzi wszystkie udręczenia i bóle. — Ale mój synowcze cóż ludzie?.. — Ja rozpowiedziałem wszystkim że to jest dziecie mojej żony urodzone także tej nocy lecz niestety! które umarło. — W tym mamka przyniosła uśpione dziecko, Sara nie mówiąc ani słowa w patrywała się, całowała i płakała, i dopiero gdy oddaliła się mamka, przemówiła cichym głosem: «Ach! to wykapany Dobosz.» Odtąd najmilszą jej było zabawą pieścić się z tém dziećciem a któremu przy zeznaniu darowiny całego majątku na rzecz doktora zastrzegła znaczną pensją. — Tym to sposobem biedny doktor został człowiekiem bogatym, i wydział lékarski pokonał inne fakultety które w niewiadomości istotnej przyczyny szkałowały niewinnie doktora zowiąc go intrygantem.

— —

#### GRÓB MACHOMETA W MEDYNIE

— —

Grób Machometa, o którym tyle niedorzecznych wieści w E-

uropie rozgłoszono, znajduje się w wielkim meczecie w Medynie. Od mieszkańców miasta zwany jest podobnie jak *Beitulla* w *Mekce el Haran* święty, wreszcie zaś Machometańskiego świata zowie się tylko *Mesched en Neby*, meczetem proroka. — Świątynia ta leży w okolicy wschodniego końca miasta, i lubo znacznie jest mniejszą od meczetu Mekkańskiego, przecież jest zbudowana podług tego samego planu. Stoi na otwartym czworobocznym placu ze wszech stron kolumnami otoczony. Słupy tej kolumnady są rozmaitej objętości, na sześć stóp od ziemi, w kwiaty, surowym stylem pomalowane. — Wierzch kolumnady stanowi pewna liczba małych kopuł lśniących się równie jak w Mekce. Wewnętrzne ściany także są świetnie białe, prócz strony południowej która jest marmurem wykładana. — Kilka szeregów napisów wielkimi złotymi literami, które na białym marmurze pysznie się wydają, ciągnie się jeden po drugim około całej kolumnady, część północnej strony jest nie brukowaną i tylko piaskiem wysypana. W stronie zaś po-

Judniowej, gdzie założyciel nie szczędził żadnego przepychu, jest bruk z pięknego marmuru, a przeciw grobu Machometa z mozaiki prawdziwie mistrzowskiej roboty, która należy do rzędu tych dzieł jakimi się wschód szczycić może. Wysockie i obszerne okna ze szklanymi szybami, które się zaledwie jeszcze winném miejscu w Hhedsebach znajdują, przepuszczają światło przez mur południowy; niektóre z tych szyb są pięknie malowane. Na innych stronach są mniejsze okna w ścianach porobione ale bez szkieł.

W południowo wschodnim rogu stoi ten sławny grobowiec, od ścian meczetu wschodniej 15 a południowej 25 stóp oddalony. Krata wstrzymująca ciekawych od ciśnienia się do grobu stanowi nieforemny czworobok, blisko 20 kroków, który kilka filarów kolumnady oświetla. Jest to żelazna krata zielono pomalowana i do 5/4 wysokości kolumnady dochodząca. Krata jest istotnie siatką drucianą, przewłóczona napisami na żółtym brązie, tak często, że tylko przez kilka ma-

łych okien, umieszczonych na 5 stóp wysokości od ziemi, wewnątrz patrzeć można. W stronie południowej gdzie są oba główne okna przed którymi zwiędzający stoją kiedy się modlą, powleczone jest krata cienko srebrem i napis: *La Illacha il Allah, al hal al mobynu* (Niema Boga prócz Boga oczywistej prawdy.) idzie kilkakrotnie na okolo tych okien. Cztery bramy prowadzą do kraty, z których trzy zawsze są zamknięte i tylko czwarta rano i wieczór bywa otworzoną dla wpuszczania rzeźniców, których obowiązkiem jest czyścić pasadzkę i lampy zapalać. Każda z tych bram ma osobne swoje nazwisko. Pozwolenie wniknięcia do środka zwanego *el Redschra* osobom znakomitych stopni, jako to Baszom lub dowódczom *Hadsch Karawan*, bezpłatnie bywa udzieloném i może być od rzeźniców mających tu nadzór za 12 lub 15 dolarów kupioném. Mało kto jednak z tej wolności korzysta, ponieważ każdy wie, że gdy tam wniknie nie ma więcej nic do widzenia prócz tego, co można widzieć przez okno w kratkach, które wciąż są

otwarte, to jest firankę równęj wielkości z kratą pozostawiającą właśnie miejsce do wolnego przechodu na kilka kroków. Za nią znajduje się jak twierdzą rzeźbiący bardzo kosztowne obicie z mnóstwem napisów złotym charakterem. Ta firanka wysoka jest przynajmniej na 50 stóp; ma w północnej stronie małe drzwiczki, które są ciągle zamknięte i nikomu nie bywają otwierane, prócz pierwszych rzeźbiących, którzy mają nad nimi zwierzchni dozór i na noc wieszają nową firankę, przysyłaną ze Stambułu, ile razy się stara zedrze, albo nowy Sultán wstąpi na tron. Stare firanki zwracają się do Stambułu i służą do okrywania grobowców sultańskich i książąt ich rodziny.

Wieści rozsiane niegdyś po całej Europie, jakoby grób Mahometa czarodziejską siłą zawieszony był w powietrzu, nieznanne są w Hedschaz; i niepowtarzają ich w żadaém inném miejscu na wschodzie, lubo największe baśnie o cudach i bogactwach tego grobu, dla zrobienia sobie jakiegóś sławy, rozpuszczają ci wszyscy, którzy

tylko Medynę zwiędzili. Wiadomo, że skarby które bez wątpienia były przy grobie proroka, po wzięciu miasta przez Wehabitów, złupione zostały.

Posadzka pomiędzy firanką a kratą i na około jest różnobarwemi taflami z marmuru wykładaną; około firanki, wiszą szklane lampy, które się po całych nocach palą. Cała ta kaplica kraciana pokryta jest piękną kopułą; gdy tylko pielgrzymi tłumami przybywający do Medyny ujrzą z daleka szczytu meczetu, odprawiają pewne modlitwy.— Kopuła jest ołowiem pokryta i uwieńczona kulą znacznej wielkości z polksiężycem, lśniącemi się od złota.

---

## O NIESZCZĘŚCIU.

---

Nic nie masz niedorzeczniejszego, jak te długie mowy i suche rozumowania, któremi niektórzy pocieszać pragną osoby, dotknięte jaką ciężką stratą — Wszystkie przełożenia rozbijają się o to słowo *Stracilem!* — Na twoje nieszczęście, mówią mi, nie ma lekarstwa. — Dla tego też płaczę, że niema żadnego lekarstwa; bo gdyby było

pocóż miałbym narzekać?— ale lzy twoje są bezskuteczne.— Jednak mi ulgę przynoszą — Twoje dziecko jest szczęśliwe; nie znało gorczyży świata.— Ja właśnie chciałem mu dać poznać jego rozkosze. Przez cały bieg życia, twój przyjaciel był wzorem cnót wszelkich. Dla tego też, nie mogę go dosyć odżalować! —

Płacz wspólnie z nieszczęśliwym płacz długo, zanim wyraz pociechy, z ust twoich wyjdzie. — Twoje mowy, stałyby się dla niego ciężarem — twoje lzy wzbudzają w nim ufność — dają mu poznać, że nie wszystko stracił. —

Kiedy żal jest lekki, łatwo jest rozerwać tych, którzy go doznają — ale częstokroć pocieszenie staje się uciążliwem, przez zły wybór środków. — Nieszczęście jest wymagającym — trzeba mu ulegać trzeba mu wolność zostawić — Samotność nie tak jest przykrą cierpiącym, jak towarzystwo natrętnych. — Samotność wprawdzie uderza i zapala wyobraźnią — ale jój nie raz pocieszające myśli nasuwa. — Odosobniony od istot żyjących, nieszczęśliwy bliższy jest oplakiwanego przedmiotu. — Nierozrywany towarzystwem ziemian, przenosi się myślą w nadziemskie

kraje gdzie już lzy przestają być potrzebą — upatruje w nich straconej osoby — zdaje mu się, że ją widzi — że z nią mówi. To przyjemne uludzenie, pokrzepia jego siły — ożywia jego obumarłe władze wrywa go do grobu wiodącej rozpacz, i światu przywraca. Tak to dobroczynna Opatrzność, umie zastosować uleczone środki do cierpienia człowieka. Im dotkliwsze są nieszczęścia, tém większa w sercu wstępuje nadzieja.

— — —  
**FRASZKI.**  
— — —

Pewien<sup>1</sup> znany pijak<sup>1</sup> najuroczyściiej przyrzeka że od Nowego roku zupełnie porzuci kieliszek, — a wźmie się do szklanki. (*Piękna poprawa*).

— — —  
Oplatki co na kolędę przynoszą dosyć są lubione, ale na oplatki które do kassy zanieść trzeba, to mruczą ludzie.

— — —  
**SZARADA.**  
— — —

Pierwsze i trzecie litery jednakie.  
Druga litera na wspak,  
A wszystko stworzenie takie,  
Któremu coś brak.

— — —